

Na skraju Armagedonu

14 października 2022

Politycy i światowe media z wielkim niepokojem obserwują obecną eskalację konfliktu na Ukrainie, zwłaszcza po tym, jak Putin oficjalnie ogłosił przyłączenie czterech nowych regionów do Rosji i powiedział, że użyje każdego środka do obrony państwa.

Wszystko to wywołało gorące dyskusje na temat możliwości użycia przez Moskwę taktycznej broni jądrowej przeciwko Kijowowi i konsekwencji takiego kroku nie tylko dla Ukraińców, ale także dla Europy i całego świata.

W ubiegły czwartek w Nowym Jorku prezydent USA Joe Biden powiedział: „Nigdy byliśmy tak blisko Armagedonu od czasu kryzysu kubańskiego w okresie prezydentury Kennedy`ego”. Polityk miał na myśli konflikt, który doprowadził Stany Zjednoczone i ZSRR na skraj wojny nuklearnej w 1962 roku. Słowa, które zostały skrytykowane przez wielu amerykańskich polityków i media, zaprzeczają doniesieniom administracji Bidena, które wykluczyły takie posunięcie Putina. Czy była to wypowiedź człowieka, którego starcza pamięć została już zniszczona przez czas? A może to znak, że taki scenariusz jest nadal prawdopodobny?

Dlaczego wojna amerykańska?

Niezależnie od codziennej rzeczywistości konfliktu na różnych frontach Ukrainy, bez względu na to, jak dotkliwe są konsekwencje tych wydarzeń, nie powinny one odwracać naszej uwagi od istoty tego, co się dzieje. Wielkie imperia nie myślą o ofiarach, nie przejmują się skalą zniszczeń, i ohydnyymi zbrodniami, które popełniają. Usprawiedliwiają to, robiąc wszystko, aby osiągnąć wyższe cele i własne aspiracje.

Po wyzwoleniu Kuwejtu Stany Zjednoczone okupowały Irak przez

dziesięć lat, pozbawiając go żywności i leków, powodując śmierć tysięcy dzieci. W tym samym czasie „wolne” amerykańskie media poparły rząd, powtarzając jego kłamstwa na 99%.

Od początku rosyjskiej operacji specjalnej do dnia dzisiejszego stało się jasne, że kryzys, za który płaci Ukraina, został zaplanowany przez Zachód z wyprzedzeniem. Za konfliktem na Ukrainie stoi niezwykle lekkomyślna i niesamowicie beczelna administracja amerykańska, która od pierwszego dnia działań wojennych zapowiadała, że potrwają one kilka lat. Udowodnimy, że tak jest.

Od 2014 roku, czyli od obalenia rządu Ukrainy, Stany Zjednoczone są obecne na jej terytorium, szkoląc ukraińską armię i rozmieszczając swoje jednostki wywiadowcze. Kwota środków przeznaczonych na wsparcie Kijowa tylko z Departamentu Obrony USA wzrosła z setek milionów do sześciu i pół miliarda dolarów do 2019 roku. W 2021 roku było to już 17,5 miliarda dolarów, a w bieżącym okresie – do tej pory 16,8 miliarda dolarów.

Stany Zjednoczone mogłyby uniknąć konfliktu zbrojnego między Rosją a Ukrainą, gdyby wzięły pod uwagę interesy bezpieczeństwa Rosji. Waszyngton powinien współpracować z Moskwą i uniemożliwić Kijowowi przystąpienie do Unii Europejskiej i NATO. To właśnie zalecało wielu doświadczonych polityków, na czele z byłym sekretarzem stanu USA Henrym Kissingerem, którzy wzięli pod uwagę delikatność geopolitycznej pozycji Ukrainy między Rosją a NATO.

Waszyngton nie podjął żadnych odpowiednich środków dyplomatycznych, aby zapobiec konfliktowi zbrojnemu na Ukrainie, ale raczej podżegał Kijów do prowadzenia działań wojennych. Naciskał na Kongres, zarówno Demokratów, jak i Republikanów, aby zwiększył wsparcie wojskowe i logistyczne dla Ukrainy w celu przeciwdziałania siłom rosyjskim.

– Stany Zjednoczone wciągnęły Unię Europejską i kraje NATO w

konflikt o Ukrainę, w związku z czym pośpieszyły się z zajęciem tego samego stanowiska i podjęciem tych samych kroków co Amerykanie, wywierając presję na Rosję i zmuszając ją do zaprzestania operacji specjalnej. Jednocześnie nie przedstawili ani jednej poważnej propozycji politycznej mającej na celu rozwiązanie kryzysu.

– Obecne stanowisko Amerykanów wobec Ukrainy, w tym ich udział we wzmacnianiu jej potencjału militarnego i wywiadowczego, ukształtowało się nie za rządów Joe Bidena, ale nawet podczas kadencji prezydenckiej Baracka Obamy, a następnie Donald Trump trzymał się tego podejścia.

– Stany Zjednoczone, ze swoją machiną medialną i think tankami, prowadzą taką samą politykę wobec Rosji, jaką prowadziły wobec prezydenta Iraku Saddama Husajna i Związku Radzieckiego. Dzień i noc pracują nad demonizowaniem Putina i rosyjskiego wojska.

Cele konfrontacji

Stany Zjednoczone prowadziły zaciętą walkę ze Związkiem Radzieckim w Afganistanie w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku przy wsparciu afgańskich i arabskich mudżahedinów. Po wycofaniu wojsk radzieckich i rozpadzie ZSRR nagle odkryli oni, że nie zdając sobie z tego sprawy, pracują dla Amerykanów. Od tego czasu Waszyngton zasiada na światowym tronie i nadal buduje potęgę militarną i rozszerza wpływy polityczne.

W ciągu ostatnich dwóch dekad Waszyngton obserwował przyspieszony wzrost Moskwy i Pekinu, który miał kilka kluczowych aspektów. Ich wzmocnienie zagraża przywództwu Stanów Zjednoczonych.

Wymiar polityczny

Rosja i Chiny nalegają na porzucenie jednobiegunowego porządku światowego i przejście do wielobiegunowego porządku światowego, a to oznacza zakończenie hegemonii USA i wyeliminowanie wszystkich towarzyszących jej przywilejów. Ponadto odrzucają zachodnią koncepcję systemu międzynarodowego i nalegają na przywrócenie podstaw równowagi międzynarodowej, poszanowanie interesów wszystkich krajów i nieingerowanie w ich sprawy wewnętrzne.

Aspekt militarny

Oba państwa stanowią egzystencjalne zagrożenie dla Stanów Zjednoczonych, a Chiny osiągnęły zaawansowany poziom wojskowy pod względem zdolności bojowych i liczby żołnierzy. Jeśli chodzi o Rosję, jest ona następcą Związku Radzieckiego i nadal pozostaje największą potęgą jądrową w Eurazji.

Aspekt technologiczny

Moskwa i Pekin odrzucają amerykańską hegemonię w sferze informacyjnej i rywalizują o stworzenie niezależnych międzynarodowych alternatyw. W szczególności Chiny osiągnęły bezprecedensową przewagę jakościową nad Stanami Zjednoczonymi w wielu obszarach.

Aspekt ekonomiczny

Oba kraje, zwłaszcza Chiny, doświadczają wysokiego tempa wzrostu gospodarczego, co pozwala im wpływać na obecny globalny system finansowy i jego instytucje. Również w ostatnim czasie wzrosły żądania Rosji i Chin dotyczące konieczności zmiany globalnego systemu gospodarczego zależnego od dolara.

Z powodu tych ambicji Stany Zjednoczone uznały Rosję i Chiny

za wrogie państwa. Według Ameryki są to autorytarni konkurenci dążący do podważenia porządku światowego opartego na zachodnich zasadach i wartościach. W konsekwencji Waszyngton uważał za nieuniknione konfrontację z Pekinem i Moskwą, dopóki konkurencja „nie ustąpi”. Stany Zjednoczone przygotowały grunt pod kryzys rosyjsko-ukraiński i nadal próbują podsycać jeszcze większy konflikt, dopóki nie osiągną swoich celów, obalając Putina i dochodząc do władzy innego prezydenta, takiego jak Gorbaczow i Jelcyn. Będzie to początek nowego etapu harmonii i integracji w relacjach Moskwy z Zachodem, co osłabi pozycję Chin i zmusi je do odbudowy dwustronnych relacji z Amerykanami oraz porzucenia postulatów zmiany dotychczasowego porządku światowego i walki o przywództwo.

Ale czy tym razem Stany Zjednoczone będą w stanie osiągnąć swoje cele? A może będziemy świadkami początku końca ich dominacji nad światem? Czy doprowadzi to do obiecanego Armagedonu? Te i inne scenariusze zależą od rozwoju wydarzeń na polu bitwy.

Autorstwo: Mahmoud Abdel Hadi

Źródło zagraniczne: AlJazeera.net

Źródło polskie: MyslPolska.info